Zapowiedź trzech dni wolontariatu w Kolkacie była czymś niepewnym i nieznajomym- wcześniej nikt z nas nie miał do czynienia z tyloma potrzebującymi na raz. Pomoc mieliśmy ofiarować w męskim domu opieki Prem Dan, będącym częścią Mother's Teresa House. Gdy pierwszy raz przyszliśmy na miejsce, naszym oczom ukazała się nieprzyjemna scena- kłótnia i mała bijatyka między dwoma upośledzonymi mężczyznami. Niestety, takie niesnaski zdarzają się tam na porządku codziennym. Pierwszą naszą pracą były czynności związane z praniem- jedni prali, a drudzy wykręcali i wywieszali pranie na dachu. Potem nadszedł czas rozejścia się pomiędzy chorych. Od razu każdy z nas znalazł jakieś zajęcie – byliśmy po prostu potrzebni. Jedni brali przyrządy do golenia – krem, wiaderko z wodą i żyletkę po czym golili „mieszkańców" według potrzeby, inni nosili wodę, jeszcze inni robili chyba to, co najważniejsze – dawali siebie poprzez rozmowę i swoją obecność. Również czasem zdarzało się, że ktoś prosił o masaż albo o wspólne wyjście na spacer. Jak widać nie jest to ciężka praca, ale najważniejsze jest to, aby dać drugiej osobie siebie. Piszę tutaj o chorych „mieszkańcy", ponieważ siostry prosiły, aby nie używać sformułowań chorzy, niepełnosprawni czy hospicjum. Najważniejsze jest to, aby czuli się tam jak w domu, chociażby na ostatnie pozostałe im dni ich ziemskiej wędrówki.